

dodatek : ABC : niedzielny maulka-literatura-sztuka

Stanisław Grzelecki

Właściwa krytyka teatralna jest misją kulturalną

Dobrze się stało, że dzięki recenzji Wiktora Brumera w Pionie, nie przejdzie u nas bez echa książka Hansa Knudsen p. t. „Wesen und Grundlagen der Theater - Kritik“, która przed dwoma laty ukazała się w Berlinie. Niemcy przechodzą obecnie duchowo okres upadku kultury i sztuki, która nie może rozwijać się normalnie, wciśnięta w sztywne ramy systemu totalistycznego. Niemniej jednak, Niemcy przewyższają nas jeszcze o wiele powszechnością i systematycznością wysiłków w walce w tych dziedzinach, które, wyrwane do pełnego rozwoju warunków swobody, posiadają u nas w stopniu o wiele wyższym.

U nas, w dziedzinie np. teatru, robi się bardzo niewiele, jakkolwiek bardzo wiele się mówi. W Trzeciej Rzeszy dużo mówić podobno nie wolno, lecz za to wiele się przynajmniej pisze. I to pisanie się rzeczy zasadnicze, czyni się próby racjonalnego umiarkowania zagadnień takich, które u nas znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym, w dżungli stosunków i stosunków „kulturalnych”.

Nie wychwalam zdobyczy hitlerizmu. Daleki jestem od tego. Lecz mi tylko o to, aby stwierdzić pewne fakty. Negatywne uogólnianie się do pewnych zjawisk, jako całości, nie uniemożliwia przecież pozytywnej oceny niektórych ich skutków w porządku dziedziczy życia.

Sprawa dotyczy w tym wypadku rzeczy napozór dość drobnej, ale, sprowadzonej do właściwej kategorii zagadnień, nie pozbawionej znaczenia i wagi — dotyczy krytyki teatralnej.

Krytyka teatralna pojmowana bywa u nas najczęściej, jako pewien dział... informacyjny, „służby prasowej”. Pisma zamieszczają recenzje teatralne, bo wydawcy liczą się z tym, że czytelnicy chcą między innymi dowiedzieć się z pisma, „na jaką sztukę warto pójść do teatru?” Jest to stawianie sprawy mocno uproszczone, a jednak, niestety, najczęściej spotykane. Recenzje traktuje się w pismach, jako zło konieczne, przy czym recenzje teatralne są i tak, bądź co bądź, „dobrze traktowane” w porównaniu z recenzjami z koncertów, czy wystaw plastycznych. Te muszą bezapelacyjnie ustępować wobec „aktualnych” morderstw, sensacyjnych defraudacji i t. p. i czekać cierpliwie na miejsce na kolumnie.

Jest to niewątpliwie bardzo smutne, nie można się jednak rozrzeczniać, bowiem z istoty spraw kulturalnych wynika ich rola „deseru” po aktualnym „diner”.

Mimo wszystko, trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne rzeczy w tej dziedzinie, wymagające poważnego traktowania.

Tak się już dzieje, że recenzje teatralne w pismach codziennych rzadko tylko pisują „ludzie teatru”, to jest tacy, którzy teatrem interesują się nie tylko od strony widowiskowej, lecz także od strony sceny. Teatr, między innymi, jest poważnym czynnikiem propagandowym i wychowawczym, ale przede wszystkim jest sztuką i to sztuką o wyjątkowym charakterze. Jest sztuką syntetyczną w tym sensie, że stanowi połączenie literatury z plastyką i muzyką, jest też sztuką samodzielną, odrębną, jako stwarzanie pewnej rzeczywistości zbudowanej z elementów głównie emocjonalnych. Jako sztuka, teatr stanowi jedną z kulturalnych wartości narodowych.

Ten charakter teatru sprawia, że ludzie piszący o nim w prasie codziennej, więc recenzenci, spełniają pewne określone zadanie, pewną misję kulturalną, wykraczającą daleko poza zakres ich indywidualnej postawy.

Niestety, recenzenci teatralni u nas są bardzo często klerkami,

nie wychodzącymi poza krąg własnych zainteresowań, własnych ocen i własnego punktu widzenia.

Wielu jest u nas krytyków teatralnych, bardzo wielu ludzi piszących o teatrze, a nieliczni tylko usiłują zajmować krytyczną postawę wobec samych siebie i swej roli. Brak nam publikacji, któreby w sposób zasadniczy i wyczerpujący poruszały zagadnienie krytyki teatralnej.

Za granicą takie rzeczy istnieją. Wspomniana na wstępie książka Knudsen, „Wesen und Grundlagen der Theater-Kritik” jest jedną z licznych tego rodzaju prac, jakie ostatnio ukazały się w Niemczech. Nie mając pod ręką egzemplarza tej książki, zmuszeni jesteśmy opierać się na recenzji Brumera. Wystarczy to jednak, aby się przekonać, jak ważne sprawy porusza książka Knudsen i jak cenną pozycją byłaby analogiczna praca napisana u nas.

Punktem wyjścia rozważań Knudsen jest stwierdzenie fak-

tu, iż krytyka nie może być sprawą osobistą jednostki, lecz jest jednym z rodzajów służby narodowej, krytyk bowiem ponosi odpowiedzialność wobec narodu za swą pracę tak, jak i inni. Działalność krytyka jest jednym z czynników w procesie tworzenia nowej kultury, w tym wypadku kultury teatralnej. Jakkolwiek krytyk jest rzecznikiem wspólnej woli narodu w dziedzinie kultury, nie przekreśla to subiektywizmu krytyka.

Stwierdziwszy, że znaczną większość krytyków teatralnych są to dziennikarze, pisujący recenzje teatralne obok innych zajęć, Knudsen wysuwa szereg de-

deratów w stosunku do recenzentów. Przede wszystkim żąda od nich dokładnej znajomości nie tylko literatury dramatycznej, tak narodowej, jak i obcej, lecz także rzetelnej znajomości techniki scenicznej. Píše on: „Krytyka teatralna nie może być nigdy sprawą zimnego rozumu, lecz sprawą uczucia, serca, miłości... Krytyk teatralny musi mieć wykształcenie fachowe, dokładne tak samo, jak dentysta, czy teolog”. Żąda następnie, aby recenzenci mogli przed premierą zapoznać się z egzemplarzem sztuki, oraz o ile możliwości uczestniczyli w próbach.

Nieodłącznym warunkiem pi-

sania recenzji jest, według Knudsen, roczna praktyka recenzenta w teatrze bynajmniej nie w charakterze reżysera, czy aktora, ale obserwatora wszelkiego rodzaju prac teatralnych. Knudsen słusznie stwierdza, że recenzent teatralny jest współtwórcą kultury teatralnej, oddziałuje bowiem zarówno na teatr, jak na publiczność.

Hans Knudsen jest „Reichsfachschafftleiterem” Trzeciej Rzeszy. Poglądy jego mają więc w pewnym sensie charakter oficjalnych wskazań. Trzecia Rzesza, mimo wszystko, nie organizować swą „upadającą” kulturę.

Maszyny do pisania
CONTINENTAL
wszystkie rozmiary na składzie
GEN PRZEDST. MECHANIZACJA BIUROWA WARSZAWA TREBACKA 3 TEL. 661-23

Jerzy Stokowski

Dzieło Ferdynanda Ruszczyca

Z okazji pośmiertnej wystawy jego prac w Zachęcie

„Ferdynand Ruszczyca urodził się w Bohdanowie na Wileńszczyźnie w r. 1870. Petersburską Akademię Sztuk Pięknych ukończył w r. 1897. W rok po tym powraca do Bohdanowa i tu maluje swoją znakomitą „Ziemię” „Ziemia” i ze względu na wartości kompozycyjne i ze względu na kolor, staje się odrazu sławną. Warszawa poznaje Ruszczyca w r. 1899, kiedy wystawia „Stare jabłonie”, „Ziemię”, „Wieczór wiosenny”, „Krew” i „Młyn”.

Początek pracy społecznej Ruszczyca na polu artystycznym wiąże się z jego wejściem do krakowskiej „Sztuki”. I w tym okresie Ruszczyca, jako delegata „Sztuki”, organizuje jej wystawy w Wiedniu. Bezpośrednio później powstaje „Ballada”, „Na Anioł Pański” i „Pokój Babuni”.

W r. 1903 Ruszczyca organizuje w Wilnie wielką manifestację artystyczną. I wtedy malarz zdecydował się na całkowite poświęcenie swojej pracy Wilnu. Po tem artysta jest kolejno założycielem i profesorem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Rezygnuje jednak z profesury i z jego powrotem do Wilna wiąże się powstanie wspaniałego w swej sile, w swoim patosie płótna „Nec mergitur”.

„Nec mergitur” nie ma w sobie nic z patriotycznej ekliki. To jest Polska walcząca. I oceniając tę pracę od strony plastycznej, trzeba podkreślić ogromne natężenie w zestawieniu kolorów i w całej kompozycji. „Nec mergitur” bardzo dobrze charakteryzuje Ruszczyca i jako malarza, i jako człowieka, który swoją pracą artystyczną chciał społeczeństwu przekazać cały swój zapał i swój punkt widzenia na losy przyszłej Polski.

I teraz następuje okres jego wspaniałych inscenizacji „Lilli Wenedy” (1909) i „Księża Niezłomnego”. Wtedy bierze udział w wydawaniu Tygodnika Wileńskiego i „Bórawców” i w tym czasie robi bardzo subtelne okładki do „Litwy i Rusi” do „Wspomnień z wielkich dni”, „Wsi ilustrowanej” i „Wilna przed stuleciem”. Ruszczyca inscenizuje później „Warszawiankę”, „Balladę” i „Orlątko” Rostanda. Jest to już rok rozpoczęcia się wojny światowej. W roku 1917-ym

jedno z pism niemieckich poświęca cały numer jego twórczości. W Odrodzonej Polsce Ferdynand Ruszczyca rozpoczyna swoją

niemym dyplomatom wykazuje polskość Wilna i te walory, jakie Wilno do kultury polskiej wniosło.



Ferdynand Ruszczyca

Rodzina.

działalność od wzięcia udziału w odbudowywaniu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W roku 1920-ym wstępuje w Warszawę jako ochotnik do wojska polskiego ale od października jest już znowu w Wilnie. Następnie bierze udział w organizowaniu wielkiej wystawy malarstwa polskiego w Paryżu. Jednocześnie swoją działalnością odżywia propaguje zupełnie wiece Wilna do Polski, a samym mieszkańcom miasta i zagra-

teraz prawie nieprzerwanie, aż do samej śmierci ciągnie się jego działalność artystyczna i społeczna na wszystkich polach i teraz tak, jak przez cały okres początkowy zajmuje się gruntownym polskośći Wilna i bierze udział w życiu Uniwersytetu Wileńskiego.

W październiku 1932 r. Ruszczyca zachorował. W dwa lata później przeniósł się do Bohdanowa i tu zmuszony bezwładem prawej ręki malował i rysował lewą. W roku 1935 Ruszczyca został mianowany honorowym profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zmarł dn. 30 października 1936 roku w Bohdanowie. W pogrzebie Ruszczyca oprócz władz i przedstawicieli sztuki, wzięli udział ci wszyscy, którzy potrafili ocenić znaczenie Ruszczyca

dla Wilna i sztuki polskiej. Pogrzeb był manifestacją całego świata artystycznego, naukowego i kulturalnego Polski.

Trudno jest omawiając malarstwo Ferdynanda Ruszczyca, pominąć jego działalność społeczną i kulturalną, bo cała jego twórczość artystyczna była integralnie związana z jego sposobem patrzenia i reagowania na życie. Mówi się dużo o uniwersalności Ferdynanda Ruszczyca, zestawia się go często pod tym względem z wielkim Leonardem da Vinci. I rzeczywiście słusznie. Bo Ruszczyca był nie tylko malarzem.

Może nigdy nie było bardziej odpowiedniej chwili, aby taką indywidualną jak Ruszczyca zaprezentować tym wszystkim, którzy tworzą „sobie a Muzom” i dla których inna forma twórczości niż krajobrazowe notatki z podróży lub pracowniane martwe natury i kompozycje, jest obca.

Niewątpliwie Ruszczyca był uniwersalny. Bo zdając sobie sprawę z konieczności podniesienia kulturalnego poziomu życia polskiego, wyciągał z tego wszystkie możliwe konsekwencje. I dlatego

malarstwo stalugowe, które w przeważającej liczbie pokazano nam na pośmiertnej wystawie jego prac w warszawskiej Zachęcie, było tylko fragmentem jego pracy.

Ruszczyca w pasji poświęcania swojej pracy i talentu dla służby narodowi i Wilnu, nie odstępował się od projektowania „kart żywnościowych” (r. 1919), napisów, medalów, godeł miejskich, państwowych, ilustracji itp., aby tylko nie zatrzymywać działania sztuki w ciasnych ramach „elity” i aby sztuka rozchodziła się jak najszerszej.

Jeżeli dołączymy jeszcze do tego naprawdę duże zdolności organizacyjne i rzadko spotykany u artystów impuls do pracy społecznej, będziemy mieli to, na którym rozwijała się jego twórczość.

Ferdynand Ruszczyca, dobrze za służąc sztuce i Polsce, bo on był pierwszym po XIX-ym wieku artystą, który zaczął czynnie wprowadzać likwidację hasła sztuki apolitycznej — sztuki dla wybranych.

Tajemnicza i niepojęta siła maskotki

Posażek sowy — ongiś amulet wysokiego kapłana budyjskiego, obecnie jest własnością pana W. Otrzymał on go w czasie wojny światowej z rąk duchownego za uratowanie mu życia.

W ciągu lat z górą 20-tu, posiadacz amuletu stwierdził niejednokrotnie jego olbrzymią siłę tajemną: ze wszystkich opresji życiowych, zdawało by się beznaście, amulet ratował swego właściciela, nie szczędząc mu również w niebezpieczeństwach jego poczynaniach powodzenia.

Ostatnio posażek sowy posłużył za wzór na opakowanie i nazwę towaru. Nie przypuszczano nawet na chwilę, że cudowny amulet będzie promieniował z równą siłą i na swój wizerunek.

Cóż się okazało jednak?

Konsumenci towaru z wizerunkiem skopiowanej sowy na opa-

kowaniu masowo zwracają się do firmy „Przemysł Gilzowy” „PE-GE” w Warszawie, twierdząc kategorycznie, że „MASKOTKA” przynosi im i ich najbliższym szczęście i powodzenie i ratuje ich z sytuacji życiowych najcięższych.

Ci, którzy stwierdzili już zdumiewającą siłę maskotki, za wszelką cenę pragną ją mieć stale przy sobie i proszą o kopię posażka sowy z metalu. Liczba zamówień wzrasta z każdym dniem i doszła już do kilku tysięcy, dlatego też firma produkująca „MASKOTKĘ” przystąpiła do wykonania kopii posażka sowy z metalu szlachetnych dla osób zainteresowanych.

Nie wierzę w przesady, ale skoro parę tysięcy osób jednocześnie twierdzi to samo, musi w tym coś być. Od dziś jeszcze i ja próbuję szczęścia.

UBRANIA
PALTA
na sezon
jesiennie-zimowy
PIĘKNIE USZYTE
wykonywa po powrocie z zagranicy
Nowo utworzony
ZAKŁAD KRAWIECKI
S. RYBSKI
WIDOK 7 tel. 510-31
Ceny niskie
Wykonawcy k r o i
PODRÓŻUJ SAMOLETEM

WSZYSTKO DO SPORTÓW ZIMOWYCH NAJTAŃSZEJ
w sklepie fabr.
C. GRABOWSKI
WARSZAWA - SZPITALNA 7